



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

25.2.2024

Nr 3(121)/2024

www.parafijasienica.vxm.pl

EWANGELIA (MK 9, 2-10)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam się przemienił wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co powiedzieć, tak byli przestraszeni.

I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!» I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy „powstać z martwych”.

KOMENTARZ

Aby zilustrować prawdę na którą wskazywała opowieść o uzdrowieniu, mianowicie potrzebę i możliwość głębszego zrozumienia. Marek podaje zasadniczą rozmowę Jezusa z uczniami podczas wędrówki przez najbardziej wysunięte na północ wsie Izraela. „W drodze” Jezus pyta uczniów, za kogo ludzie Go uważają, i słucha powszechnie panujących opinii. Następnie Jezus zadaje im pytanie, które wcześniej sami sobie zadawali. W imieniu Dwunastu Piotr mówi jasno i dobitnie: „Ty jesteś Mesjasz”. Fakt, że czytelnik wie o tym od początku i że w czasie kiedy Marek pisał swoją Ewangelię, przypisanie Jezusowi tytułu Chrystus było zrozumiałe samo przez się, niemal do tego stopnia, że brzmiało jak imię własne Jezusa, nie powinien przestaniać niezwykłości tego momentu w narracji Marka. Aż dotąd nikt tego słowa nie użył; idea ta nie przyszła nikomu na myśl. Tak więc tutaj z ust Piotra wychodzi objawienie jednego z zasadniczych w Ewangelii Marka tytułów Jezusa. W okresie między pytaniami zadawanymi niedawno przez Jezusa uczniom w łodzi (8,17 – 21) a Jego pytaniem zadany w okolicy Cezarei Filipowej Piotr i Dwunastu dokonali takiego postępu, że teraz widzą w Jezu-

się spełnienie nadziei Izraela, nadejście czasu królestwa Bożego i czasu *szalom*. Tytuł „Mesjasz” (hebr. *masziab*, gr. *christos*), „pomazaniec”, był znany w Starym Testamencie i odnosił się początkowo do królów Izraela: Saula, Dawida, Salomona i innych. Nawet obcy król Cyrus mógł być nazywany Bożym „pomazańcem”. Kapłani też są namaszczeni. Można nawet doszukać się dowodów namaszczenia proroków; jednak idea ta użyta jest w sensie przenośnym i w innym charakterze niż w poprzednich przypadkach. Nadzieję na przyszłego idealnego króla wiązano z Dawidem i stały się one podstawą jednej z form „mesjańskiego” oczekiwania w judaizmie w czasach Starego Testamentu. W Misznie postać Mesjasza nie odgrywa żadnej roli i wzmiankowana jest tylko dwa razy, ale dla wczesnego chrześcijaństwa, łącznie z Markiem „wyznanie” przez Piotra, że Jezus jest Mesjaszem, skupia w sobie całe religijne i polityczne tęsknoty i nadzieje ludu Bożego i stwierdza, że są one realizowane w słowach i czynach Jezusa.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000)

LUDZIE SWOJEGO CZASU, KTÓRZY CZAS PRZEROŚLI: ŚW. IGNACY LOYOLA

W uroczym eseju o założycielu Towarzystwa Jezusowego (*Societas Jesu*), zwanego popularnie zakonem jezuitów pisał T. Żychiewicz: „Człowiek - to nie tylko on sam. Nikt nie wyplącze się z historii; choćby nawet przerośł o głowę swoją epokę i choćby nawet tworzył wartości ponadczasowe – i tak nogami będzie tkwił w tym właśnie odcinku czasu, w którym przyszło mu urodzić się i żyć. I w ten sam sposób będzie tkwił w swojej ziemi.

Bez ziemi, która go urodziła, i bez czasu, w którym żył – nie sposób zrozumieć człowieka. Jeśli wyrwiemy go z tej otoczki, będzie tylko preparatem, jak motyl w gablocie”. Spróbujmy zatem szkicowo uchwycić czas Inigo Lopeza de Loyoli (potem imię zakonne Ignacy). Urodził się w październiku 1491 roku. To czasy katolickich władców Hiszpanii Izabeli Kastylijskiej i Ferdynanda Aragońskiego. Kolumb wyrusza na swoją pierwszą wy-

prawę, która skończy się odkryciem Ameryki, co przyniesie Hiszpanii ogromne bogactwa. Ludzi ogarnie gorączka złota, władzy, wiedzy. Magellan w latach 1519-22 po raz pierwszy opłynie świat, Cortez w sposób niezwykle krwawy zdobędzie Meksyk, Pizarro brutalnie zniszczy Państwo Inków. W 1498 roku Vasco da Gama odkryje rzeczywistą drogę do Indii, zaś dwa lata później Piotr Alvarez Cabral dotrze do Brazylii. Jest to też czas Merkatora, twórcy nowoczesnej kartografii, Kopernika, Gutenberga, Rafaela, Michała Anioła, Leonarda da Vinci a także zamętu reformacyjnego.

Loyola był Baskiem z prowincji Guipuzcoa. Baskowie byli plemieniem, które dbało o swoją osobność, odrębność, przywiązani do swoich tradycji, oporni wobec kontaktów z obcoplemieńcami. Loyola nigdy nie przywoił sobie literackiego języka kastylijskiego, jego hiszpańszczyzna pozostawiała wiele do życzenia. Zdolności lingwistycznych nie miał wielkich. Studiował w Paryżu, ale języka poprawnie nie opanował. Długie lata przebywał w Italii, ale jego włoszczyzna niezbyt wyraźnie różniła się od hiszpańskiego. Inigo Lopez był najmłodszy z gromadki trzynaścioro dzieci Loyolów. Postury drobnej (1, 58 m). To wszystko sprawiło, że aby jakoś wpisać go w świat, przeznaczono młodzieńca do stanu duchownego. On jednak księdzem zostać nie chciał. Raczej rycerzem, wojakiem, raczej w służbie dworskiej. Zatem w wieku piętnastu, szesnastu lat zostanie paziem na książęcym dworze krewnego Loyolów. Życie dworskie to nie przelewki. To nieustanna gra sił i wpływów. Pomiatano i okazywano pogardę małemu i niepozornemu Inigo. Wreszcie postanowił zrobić coś, by już nigdy nie chłostano go biczami śmiechu i kpiny. Pisze Żychiewicz: „[...] wciąż i wciąż, do siódmych potów i aż do omdlenia ćwiczył ręką i szpada nader łatwo wychodziła mu z pochwy. Miał zresztą pasję do wszelkiego rodzaju broni. I zaczęto zachowywać ostrożność z czupurnym chłopakiem nastroszonym jak jeź”. A potem zakochał się. Miłość porwała go aż ku wnuczce Izabeli Kastylijskiej, infantce Hiszpanii, najmłodszej siostrze cesarza Karola V, doni Katarzynie. Nawet jak dla hidalga była ta miłość zamierzona zbyt wysoko. Skoro nie ta nie do zdobycia Pani serca, pozostały inne dworki. Inigo choć niepozornej postury, to jednak wyćwiczony i gibki, okazał się sprawnym kochankiem. Słynął już nie tylko ze swojej szpady, ale też z licznych miłości. Potem znalazł się w świecie wicekróla Nawarry. Cztery lata służył pod nim, ni to żołnierz, ni oficer, raczej dworak, szlachcic, wieszający się klamki pańskiej.

Potem przyszła wojna Hiszpanii z Francją. Wojska francuskie podeszły pod stolicę Nawarry i największą jej twierdzę Pampelunę. Tylko dzięki nieugiętej postawie Loyoli twierdza broniła się aż do końca mimo sytuacji beznadziejnej. 20. V 1521 roku kula z francuskiego działa powaliła go na ziemię. Miał zgruchotaną prawą nogę i ciężko poranioną lewą. Złożono połamaną nogę, ale bardzo źle. Łamano ją potem na nowo i znowu składano. Ale znowu źle złożono. Chory miał wysoką gorączkę, był krańcowo wyczerpany, majaczył bliski śmierci. Przeżył. Postanowił jak prawdziwie uparty Bask coś ze sobą zrobić. Noga ropiała, nie chciała się goić. Kazał ją połamać jeszcze raz i jeszcze raz składać. Prawdziwa jatka, rzeźnia. „I nie skończyło się na tych dwóch ‘operacjach’. Kiedy po wielu dniach odwinięto bandaż, okazało się, że pod kolanem sterczy mu naga, żywa kość. Kazał ją sobie spiłować. Już widać było, że prawa noga jest krótsza od lewej. Kazał ją sobie włożyć na wyciąg. Nic to nie dało prócz dotkliwego bólu”. Potem już nieustannie cierpiał na bóle żołądka, ataki kamicy. Jedno jest pewne: był niezwykle odporny na ból.

A potem przyszło doświadczenie, które stało się jego udziałem w niewielkim miasteczku Manresa. Oddał się tutaj modlitwie, pokucie, usługiwał chorym w hospicjum, spał niewiele, jadł byle co. Potem przyszły doznania i objawienia mistyczne. Nie wiadomo jakiego rodzaju. Musiał to być bardzo trzeźwy mistycyzm. W końcu był Inigo rycerzem i dworzaninem. I pozostał nim. Zmienił tylko pana (tym razem na Niebieskiego i Najwyższego) i zmienił imię. Nic o tych doznaniach nie wiemy. Ignacy był małomówny, nie miał daru słowa. Nie pozostawił po sobie jak św. Teresa z Avila pięknych zapisków swoich wizji. Wolno nam sądzić, że to, co działo się pomiędzy nim a Bogiem w Manresie, zostało wyłożone w jedynym znaczącym tekście jaki wyszedł spod jego ręki: w *Ćwiczeniach duchowych*. To, co tam jest, pochodzi wprost z Boga. Przecież sam Ignacy czytał niewiele. Wziął zaledwie do ręki *Złotą legendę* Jakuba de Voragine, *Naśladowanie* Tomasza a Kempis czy Ludolfa Kartusza czternastowieczny *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Pisze Żychiewicz: „Z całą pewnością jest to jego najwłaśniejszy tekst, i tym bardziej jest zdumiewający. Książeczka ta kodyfikuje i systematyzuje całą tradycję chrześcijańską, i czyni to z wielką energią i całkowitym wyrzeczeniem się wszelkiej literackiej ozdoby. Tekst jest suchy i z tego powodu męczący. Podobnym językiem mógłby być napisany podręcznik geometrii albo gramatyki”.

Dla Loyoli życie było jedną Wielką Przygodą. Tę wizję zaszczepił założonemu przez siebie zakonowi. Jezuiti szli do Indii, Chin, między protestantów. Zanim jednak to się stało, na Wielkanoc 1534 roku Loyola uzyskał dyplom magistra filozofii na uniwersytecie paryskim. Zaś w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej 1534 roku siedmiu braci udało się do opuszczonej kapliczki na zboczu Montmartre i podczas Mszy świętej złożyło śluby. W ten sposób położono kamień węgielny pod Towarzystwo Jezusowe. Inigo przezwał się Ignacym. Dopiero jednak w 1540 roku papież Paweł III bullą *Regimini militantis Ecclesiae* zatwierdził zakon jezuitów. Loyola w tym czasie od trzech lat miał święcenia kapłańskie.

Na Towarzystwo Jezusowe wylewano przez wieki wiadra pomyj. Oskarżano ich o wszelkie zło i czynione przez nich i nigdy nie sprawione. Jedno jest pewne: bez zakonu jezuitów Kościół nie byłby taki, jaki dzisiaj jest. Być może nie byłoby go wcale, albo zmieniony nie do poznania. Już u zarania swojej działalności przyczynili

się do radykalnej jego reformy, byli u samego jej dna. Na drodze rozszalałej nawały reformacji stanął Sobór Trydencki, który w dużej mierze był zasilany i karmiony przez jezuitów. Żychiewicz tak opisuje stan ówczesnego Kościoła: „Szeregowy kler – co tu kryć – był najzwyczajniej ciemny, pełen grubej ignorancji. Trafiali się księża nie znający nawet słów konsekracji albo absoliucji, wielu nie znało łaciny i dukało z największym trudem litery z mszału [...] Kwitła symonia i nepotyzm. [...] Zakony były w upadku, na równi męskie jak i żeńskie. Te ostatnie w najlepszym wypadku bywały wygodnym pensjonatem dla pobożnych pań; [...] Kazania głosili tylko mnisi, częstujący słuchaczy dykteryjkami i facecjami, albo też scholastycznym bełkotem, którego nikt nie rozumiał. Typ mnicha – nieuka, próżniaka, wagałbundy i żarłoka był tak rozpowszechniony i otoczony taką pogardą, że na Soborze były głosy domagające się likwidacji wszystkich niemal zakonów”.

ks. Leszek Łysień

HISTORIA MUZYKI – TEORIA MUZYKI I ZNACZENIE KAROLA WIELKIEGO

Ożywienie życia umysłowego przypadające na okres karoliński szczególnie silnie przejawiało się w teorii muzyki. Właśnie od IX wieku rozwijała działalność wielu teoretyków i w związku z tym powstały liczne traktaty.

Nie bez powodu nazywano ten okres renesansem karolińskim, bowiem znacznie rozszerzył się zakres zainteresowań, przede wszystkim kulturą starożytną. Wielkie zasługi na tym polu położył Alcuin (ok. 735-804), pochodzący z Anglii, gdzie w Yorku zorganizował szkolnictwo na wysokim poziomie. Dla tego samego celu pozyskał go Karol Wielkie. Alcuin założył w Tours szkołę i ośrodek naukowy, który objął nie tylko przedmioty teologiczne, ale także zagadnienia kulturalne w szerokim znaczeniu. Przepisywano dzieła sprowadzone z Yorku i z Italii.

Zainteresowanie starożytnością było rzeczą naturalną w teorii muzyki. Przede wszystkim nawiązano do teoretyków reprezentujących naukę antyczną, głównie do dzieła Boecjusza (ok. 475- ok. 525) i Cassidora (ok. 485- ok. 580). Od tego czasu zyskały one trwałą popularność. Wielokrotnie je przepisywano, a począwszy od XV wieku wydawano drukiem. Przy tak wielkiej poczytności dzieła Boecjusza obrastały w dodatki zniekształcające jego naukę. Błędne interpretacje nauki Boecjusza miały wpływ na teorię muzyki począwszy od IX wieku, szczególnie w zakresie ustaleń tonów kościelnych. Najważniejszymi zagadnieniami były problemy

wyłożone przez Boecjusza w *Institutione arithmetica* i w *Institutione musica*. Dotyczyły one porządkowania podstawowych zagadnień, szczególnie tych, które mieściły się w jego systemie septem artes liberales, głównie w quadrivium.

Nauka Boecjusza wyrastała z różnych kierunków hellenistycznych: z neopitagoreizmu, neoplatonizmu łącznie z teorią Arystoksenosa i Ptolomeusza. Późniejsi historycy jedynie w pracach specjalnych zwracali uwagę na złożony problem teorii muzyki, która zaczęła się rozwijać od okresu karolińskiego. Zważyło to na interpretacji całokształtu zjawisk muzycznych związanych z porządkowaniem materiału dźwiękowego od strony akustycznej i tonalnej. Wpływ pitagorejski utrzymywał się aż do XV wieku włącznie, średniowiecze bowiem opierało się w zasadzie na stroju naturalnym, chociaż zdawano sobie sprawę, że strój ten miał już w starożytności najrozmaitsze postacie.

W związku z wszechstronną działalnością Alcuina do niedawna jeszcze przypisywano mu autorstwo traktatu muzycznego o 4 tonach z greckimi nazwami: protos, deuterios, tritos i tetrados. Obracały się one w dwóch rejonach: wysokim i niskim. W pierwszym przypadku powstawały tonis authentici, w drugim plagii względnie obliqui lub laterales.

oprac. Michał Hudziak

Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet warto wspomnieć o wybitnych artystkach – zarówno pióra jak i ekranu.

Joanna Kuciel-Frydryszak – to dziennikarka, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Autorka biografii *Słonimski. Heretyk na ambonie* (Wydawnictwo W.A.B. 2012), Kazimierzy Iłakowiczówny *Iłła* (Marginesy 2017) oraz książki *Służące do wszystkiego* (Marginesy 2018). Jej najnowsza książka to *Chłopki. Opowieść o naszych babkach* (Marginesy 2023).

Czyta się tę książkę dość długo, powoli. Nie ze względu na objętość (496 stron), tylko ciężar emocji, jaki towarzyszy przytoczonym przez Joannę Kuciel-Frydryszak historiom. Jej bohaterki nie żyły dla siebie, tylko dla innych. Pracowały codziennie. Od świtu do nocy, ponad własne siły. Wiele z nich było ofiarami przemocy fizycznej, psychicznej czy ekonomicznej. W zasadzie wszyscy, na czele z ojcami i mężami, mieli prawo do decydowania o ich życiu, tylko nie one same. Właściwie nie chce się uwierzyć, że to, co autorka opisała, dzieło się naprawdę, było na porządku dziennym. Oby to była fikcja. Niestety – codzienność kobiet z klasy ludowej w tamtych czasach była niewyobrażalnie trudna, wręcz brutalna. Choć na przestrzeni ostatnich lat realia panujące na polskich wsiach, jak również w miastach zmieniły się, niektóre historie z *Chłopek* wydają się przerażająco aktualne. W końcu patriarchy ma się dobrze, a kobiety mierzą się z wieloma niesprawiedliwościami i do tego wciąż muszą walczyć o swoje prawa. W domu, w pracy, w życiu publicznym...

Oto poruszające fragmenty – *Moja matka po prostu ojcu usługiwała i jeszcze się bała, że coś zrobi nie po jego myśli – opowiada Róża Somla-Dembowska, której dzieciństwo przypadło na końcówkę lat czterdziestych. – Ojciec codziennie rano odwoził mleko do mleczarni. Ona stała w drzwiach, by nie przeoczyć momentu, gdy jego fura wyjedzie zza zakrętu drogi. Wtedy musiała natychmiast nastawiać zupę mleczną, bo domagał się, żeby była gorąca. Jeśli nie zauważyła, że fura nadjeżdża, i chciała nastawić garnek, dopiero kiedy ojciec wchodził do domu, już było za późno. Odwracał się na pięcie i szedł w pole. Bez jedzenia i bez słowa. A matka cierpiała. Myśmy z ojcem prawie nie rozmawiali. „Od dzieci” była matka. Ojciec monologował i nikt nie odważyłby się z nim dyskutować. Gdy wracał po pracy do domu, zasiadał przy dużym stole, a matka podawała mu obiad. Przy zupie, najczęściej gęstej, z wkladką mięsną, siorbał. Zwykle coś barwnie opowiadał. Myśmy*

z bratem jedli obok na taboretach, nie śmielibyśmy jeść przy stole obok ojca./.../ /256/

Elżbieta Klajn, która codziennie sprawdza dzieciom ubrania i sama je szyje, wszystko to robi po pracy. W jej przypadku, jak większości kobiet w małych gospodarstwach, polega ona na zajmowaniu się domem, dziećmi, żywym inwentarzem, ogrodem, sprzedażą nabiału na targu – ale to dopiero pierwsza część, tak zwana babska robota. Elżbieta Klajn pracuje też w polu – sadi i kopie ziemniaki, wrywa chwasty, zbiera kamienie, grabi, wiąże snopy, pomaga przy żniwach. To już nie są kobiece prace, ale kobiety je wykonują. One nie dzielą obowiązków na męskie i babskie, a nawet jeśli, robią, co trzeba zrobić. /198/

Konstancja nie zamierza się poddać. Autorytetem większym jest dla niej ksiądz, więc obiera częstą w patriarchalnych rodzinach kobiecą strategię. Mówi mężowi: "zgoda", i robi swoje. Życie takich kobiet jak ona jest pełne tajemnic, oficjalnie godzą się na uległość, nie rezygnując jednak ze swoich pragnień. Babski spryt, oto czego im trzeba: utrzymać męża w przekonaniu, że on rządzi, ale osiągać swoje cele, zwłaszcza jeśli dotyczą dzieci, one są bowiem dla kobiety najważniejsze i dla nich ryzykują gniew męża. /307/

Joanna Kuciel-Frydryszak uzupełnia brakującą część naszej historii. Jednocześnie zmusza do refleksji i zwraca uwagę na to, że jest jeszcze dużo do zrobienia, aby kobiety mogły w końcu poczuć, że jesteśmy równe i traktowane poważnie.

Chłopi to animowana ekranizacja powieści Władysława Reymonta, która w całości została po raz pierwszy wydana w latach 1904–1909 – pisarz dostał za nią literacką Nagrodę Nobla. Reżyserami i scenarzystami *Chłopów* z 2023 r. są Dorota Kobiela Welchman i Hugh Welchman, autorzy nominowanego do Oscara *Twojego Vincenta* z 2017 roku. W 1922 roku pokazała się pierwsza ekranizacja powieści, a w 1972 druga, w reżyserii Jana Rybkowskiego, z aktorskimi kreacjami Emilii Krakowskiej i Władysława Hańczy.

Chłopi z 2023 roku zaślugują na rozgłos głównie z dwóch powodów: to wizualne dzieło sztuki i wciąż uniwersalna opowieść. Większość Polaków zna dzieło Reymonta. Na potrzeby filmu, ale i pewnie łatwości w odbiorze przez zagraniczną widownię, materiał źródłowy okrojono i uproszczono, a cała historia skupia się na Jagnie (Kamila Urzędowska). Jagna nie do końca pasuje do Lipców: jest wrażliwą marzycielką, która nie

myśli o pieniądzach, ale fantazjuje o miłości. Chce wyrwać się do wielkiego świata, ucieka od zamkniętej społeczności w kolorowe wycinanki i nie chce harować na gospodarce. Wejdzie jednak w sam środek konfliktu między Boryną (Miroslaw Baka), najbogatszym gospodarzem w Lipcach, a jego synem Antkiem (Robert Gulaczyk), mężem i ojcem. Walka o spadek i ziemię przerodzi się w walkę o kobietę, bo ten pierwszy upatrywa sobie jaką nową żonę, a ten drugi pała do niej namiętym uczuciem i to z wzajemnością. Skoncentrowanie się na historii Jagny powoduje, że dzięki temu *Chłopi* stali się uniwersalną i wciąż boleśnie aktualną historią o byciu kobietą w męskim świecie. Krzywdy, które dotyczą bohaterkę to "kara", jaką Jagna ponosi za swoje piękno i tajemniczość, bo w oczach społeczeństwa to przecież kobieta odpowiada za zachowania mężczyzn. To ona jest winna, ona kusi, co dzisiaj wiele (albo wcale) się nie zmieniło. Współcześni *Chłopi* to również historia o życiu jednostki w małej, i tradycyjnej społeczności. A co jeśli jednostka nie chce wpasować się w sztywne ramy i mówi "nie" konwenansom? Zostaje surowo ukarana, bo odważyła się być inna. Pragnąc więcej i oczekiwać więcej.

Dlaczego ten film jest animacją? Dlaczego autorzy nie pozostawili go w wersji aktorskiej, po co tu malarstwo? Dla natury i pejzażu. Żadne zdjęcia nie pokazały-

KRZYŻ – SYMBOL CIERPIENIA CZY NADZIEI?

Krzyż jest nie tylko znakiem: jest także mocnym orężem Chrystusa, Jego łaską pasterską, którą On pewnie wyważa bramę do Nieba.

Św. Teresa Benedykta od Krzyża - *Wiedza Krzyża*

W polski krajobraz wpisane są tzw. "dróżki", czyli stacje Drogi Krzyżowej Pana Jezusa, umieszczone w określonym terenie, zazwyczaj wokół, albo w pobliżu miejsc sakralnych. Ulokowane w pewnych odstępach od siebie, zazwyczaj w terenie górzystym, pagórkowatym na wzór autentycznej ostatniej drogi Jezusa Chrystusa z Jerozolimy. Bywają zaklasyfikowane jako wysokiej rangi dzieła sztuki, te z Kalwarii, względnie takie składające się ze zwykłych krzyży zlokalizowanych w odstępach od siebie. Zauważalne są takie przypominające kapliczki przydrożne. Przedstawiają współczesny wygląd miejsc, przez które według naocznych świadków przechodził Zbawiciel. Literatura religijna zawiera teksty związane z tym tematem, zarówno w formie modlitwy, czy też poezji, wzbogacając naszą wiedzę w dziedzinie tego zagadnienia. Właśnie ta tematyka została uwzględniona w książce ks. dra Leszka Łysienia pod

tytułem *Wiedza Krzyża*. Jeden z rozdziałów: *Groza i piękno krzyża* wprowadza czytelnika w atmosferę Wielkiego Postu, a zarazem rozmyślanie i refleksję nad istotą tego wydarzenia w dziejach chrześcijaństwa. Na początku spotykamy się z pewnego rodzaju zapytaniem, które może powodować zaskoczenie, a jednocześnie chwilę dłuższego zastanowienia nad odpowiedzią. Bo czyż nie wywołuje zadumy pytanie: *Dlaczego życie ziemskie Boga-człowieka Jezusa Chrystusa w krzyż zostało wpisane i krzyżem naznaczone?* Ponadto czytamy dalsze słowa tekstu wymagające zastanowienia, jak i przemyślenia: *Dlaczego krzyż, narzędzie tortur(...), wynalazek krwawej, perwersyjnej natury człowieka, stał się wyrazem tego, co najwznioślejsze?* Mogłoby się wydawać, że to pewien paradoks postanowień Boskich, a zarazem autor określa to jako: *też odstąpienie żelaznej logiki ten świat wiążącej. Że cierpienie splata się nierozzerwalnie z miłością, że tam, gdzie miłość przekracza wszelkie granice, staje się wyjściem bez reszty ku drugiemu, absolutnym byciem - dla, musi z bólem bezgranicznym się zderzyć.*" Ponadto

Zarówno literatura, jak obraz kinowy pokazują zmagania się kobiet z własnym losem – problemem ponadczasowym.

Joanna Gawlikowska

dowiadujemy się, że krzyż wpisany jest w najgłębszą strukturę świata, w którym cierpienie i miłość splatają się w węzeł nie do rozsupłania, w którym potęga paradoksu prowadzi w bezdenne głębie rzeczywistości.

W związku z tym do świadomości człowieka dochodzi fakt, że istnieje coś poza tym życiem. To za sprawą krzyża Chrystusa i Jego zmartwychwstania.

W dalszej części tekstu autor poddaje pod rozwagę czytelnika następujące rozważanie: *Jak z takimi obrazami grozy pogodzić wzniosłość Boga?*

Istnieje powątpiewanie dotyczące tego, czy Bóg powinien był dopuścić do takich okoliczności śmierci Jezusa Chrystusa. Odpowiedź uzyskujemy w kolejnych liniach rozdziału, kiedy czytamy, iż: *pomiędzy czułością i wzniosłością dzieje się Ewangelia. Krzyż jest wyrazem czułości. Bóg przytulił się do tego, co najbardziej ludzkie- cierpienia, przytulił bezgranicznie, zdarł wszelkie przestony.* Można wywnioskować, że Bóg chciał ukazać istocie ludzkiej wartość cierpienia i to, że w ten właśnie sposób okazał jedność z człowiekiem poprzez doświadczenie zadanego bólu. Do naszej wiadomości zostaje podana prawda, a mianowicie, że: *To Boża czułość uczyniła krzyż rzeczywistością świetlistą. Krzyż skupił w sobie nie do wyrażenia bliskość Boga i człowieka...*

Natomiast w książce pod tytułem *Wciąż skandaliczna Ewangelia*, w rozdziale *W Wielki Post wchodząc* należy zaznaczyć, że napisana przez tego samego autora, możemy również dla porównania uzyskać wyjaśnienie poprzedniej tezy o bliskości Boga i osoby ludzkiej. Dokonujemy to poprzez przytoczenie fragmentu książki: *Co z tych fraz wyłania się znacząc trop Wielkiego Postu? Chociażby to, że Bóg sam sprzymierzył się ze mną w tym, co jest we mnie stałą możliwością (jeśli nie rzeczywistością dojmującą i nie do zniesienia), zarazem najgłębszym pokładem mojego istnienia – cierpieniem*

właśnie, moją bezbronnością, moim lękiem.(...) Gdzie znaleźć Go mogę najpewniej, jak nie w udręczeniu moim, samotności i bólu."

Powracając do książki *Czuły Pasterz*, rozdziału *Groza i piękno...*, mamy okazję, aby zapoznać się z poglądami C. K. Norwida na temat krzyża, gdyż jego temat przewodni, zarówno w poezji, prozie, jak i malarstwie dotyczył właśnie krzyża. Poeta uważał, że: *Tajemnica uczestnictwa człowieka w dziejach polega na tym, aby nie z krzyżem Zbawiciela za sobą- ale z krzyżem swoim za Zbawicielem idąc*, taką to treść zawarł w epilogu do *Promethidiona*. Następnie spotykamy się z uzasadnieniem tego stwierdzenia, gdyż Norwid uważa, że *nie z krzyżem Zbawiciela za sobą idzie się, niosąc krzyż jako relikwie*. Autor następnie pisze o tym, że: *Podpowiada nam Norwid, iż z krzyżem własnym trzeba nam iść za żywym Zbawicielem, tylko w ten sposób pomnażając miarę dobra.*

Do niniejszego artykułu wybrałam dwa rozdziały z książek pod znaczącymi tytułami: *Wciąż skandaliczna Ewangelia* oraz *Czuły Pasterz* autorstwa ks. dra Leszka Łysienia. Zostały one przeze mnie uwzględnione, gdyż posiadają one tematykę związaną z Wielkim Postem. Należy zaznaczyć, że obie książki składają się z rozdziałów o różnej treści, każdy poświęcony innemu zagadnieniu, w związku z czym można wybrać dowolny fragment do przeczytania, niekoniecznie czytając *od deski do deski*. Godne podkreślenia jest to, iż książki zawierają rozliczne zagadnienia tematyczne dotyczące zarówno świąt w ciągu roku, jak i treści religijnych.

Jako przestanie, główną myśl z rozdziału o Wielkim Poście można przytoczyć taki oto fragment tekstu: *Czas wielkiego postu szukać każe Tego, który pewniejszy jest niż wszystkie pewniki świata tego. Ale jeszcze czymś więcej.*

oprac. Bogusia Wieczorek

STACJANIEBO.PL

40 dni

Dlaczego akurat tyle Jezus przebywał na pustyni?

Na kartach Biblii nierzadko pojawia się liczba 40. Najczęściej w kontekście próby lub doświadczenia. Oto kilka przykładów:

- 40 dni trwa deszcz i potop (Rdz 7),
- 40 dni Egipcjanie balsamowali ciało zmarłego Jakuba – ojca ich dobrodzieja, Józefa, co tłumaczył sny (Rdz 50),
- 40 dni i nocy Mojżesz przebywa na górze Synaj (Wj 24),
- 40 lat Izraelici wychodzą z Egiptu, bo tyle czasu potrzeba, żeby „Egipt” wyszedł z Izraelitów (Joz 5,6),

- 40 dni zajmuje Eliaszowi wędrówka na górę Horeb (1 Krl 19),
- 40 dni pokutują mieszkańcy Niniwy, wezwani do nawrócenia przez proroka Jonasza (Jon 3).

Ale najbardziej znamienne jest to, że przez 40 dni filistyński osiłek Goliat nęka żołnierzy Izraela wyzwiskami, drwi z nich i szydzi, aż nie pokona go nastoletni pasterz Dawid (1 Sm 17). Jak Izrael został uwolniony od nękającego go Goliata, tak Chrystus przynosi oswobodzenie ludzkości od nękającego ją szatana. Dawid przygotował sobie na tę walkę pięć kamieni, wyjętych z po-

toku. Jezus uczynił to pięcioma ranami (kończyny i bok), zadany mi na krzyżu. Te pięć kamieni – kropli krwi Chrystusowej – wbije kapłan w świecę Paschału, która będzie znakiem zmartwychwstania.

Po 40 dniach zawsze nadchodzi jakieś rozwiązanie, wyjaśnienie sprawy: deszcz przestaje padać, Noe znajduje suchy ląd, Mojżesz wraca z gór, Niniwa wraca do normalnego życia. Po 40 dniach pobytu na pustyni Jezus wraca do ludzi, a po 40 przebywania z ludźmi po zmartwychwstaniu Jezus wraca do nieba. I tak się to kręci...

Mały traktat o poszczeniu

Pytam nieraz ludzi czy wiedzą dlaczego pościmy, dlaczego nie jemy mięsa? Najczęściej słyszę: żeby się umartwić. Albo że to na pamiątkę męki Pana Jezusa.

Serio? Żeby się umartwić? Ja osobiście mam takie zamiłowanie do mięsa, że raczej jego konsumpcja jest dla mnie umartwieniem. Jakim umartwieniem jest niejedzenie mięsa dla wegetarianina?

Otóż – antropologicznie i historycznie rzecz ujmując – niejedzenie mięsa nie ma na celu żadnego umartwienia, ale szacunek dla życia. Żeby jeść mięso, trzeba zabić. Nie jeść mięsa – znaczy nie zabijać. Pości się, nie je mięsa, przez szacunek dla życia. Tradycja żydowska idzie jeszcze dalej w post – na przykład w Jom Kipur – zabrania, oprócz spożywania mięsa – także noszenia skórzanej odzieży i galanterii. Z tego samego powodu Mojżesz ma zdjąć sandały, bo ziemia, na której stoi jest święta. A żeby pozyskać skórę, też trzeba zabić.

No dobrze, a ryby? Dlaczego w czas postu je się ryby. Bo za „mięso” uważano produkty tych istot, które Bóg powołał do istnienia w szóstym dniu stworzenia – tym samym, co człowieka. A więc post dotyczy mięsa istot lądowych. Ryby oraz ptaki Pan Bóg uczynił dzień wcześniej, wypełniając nimi wody i przestrzeń między wodą a niebem. Dlatego jeszcze w wiekach średnich w dni postne raczono się nie tylko rybami, ale też drobiem. Dopiero później uznano, że jednak ten drób, to nie bardzo. Znów można się odwołać do Starego Testamentu, który zakazuje spożywania krwi istot żywych – to znaczy zwierząt lądowych. Krew ryb jest dopuszczona do spożycia i nie łamie praw koszerności.

Od dzieciństwa wpaja się nam, żeby w piątek nie jeść mięsa. Szkoda, że nikt nie tłumaczy faktycznego motywu tej praktyki, dziś niemal zupełnie niezrozumiałej, a przez to dla coraz większej części populacji bez znaczenia.

Z postem jest jak ze świecą. Kiedyś były świece grube, woskowe, pachnące i wymagające. Trzeba było regularnie oczyścić je z nadmiaru wosku, przyciąć knotek. Dopiero wówczas dawały równe, dostojne światło. Te zabiegi nie miały udręczyć świec, ale wydłużyć ich żywotność i uczynić tak pięknymi, jak na to zasługują.

Post, to „oporządzanie” siebie: „oczyszczanie z nadmiaru wosku” i „przycinanie knotka”. Nie po to, żeby, żeby się udręczyć, ale by „wydłużyć żywotność” i uczynić się „tak pięknym(a), jak na to zasługujesz”.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

DZIEŃ CHORYCH W NASZEJ PARAFII

W sobotę 9 lutego obchodziliśmy w naszej parafii Świątowy Dzień Chorego. Został on ustanowiony przez papieża Jana Pawła II w 1992 roku, na pamiątkę objawienia Matki Boskiej w Lourdes, które przypada właśnie na 11 lutego. Rozpoczęliśmy go od uroczystej mszy świętej, którą celebrował w intencji wszystkich starszych, chorych i osłabionych wiekiem w naszej wspólnoty, ks. Krzysztof Pochłopię. W swej homilii podkreślił ważne znaczenie osób, które w codziennym życiu zmagają się ze swoimi słabościami związanymi z chorobą, cierpieniem, wykluczeniem. Opowiadał o wielkiej, wyjątkowej miłości Chrystusa do nich właśnie skierowanej. Po homilii ksiądz Proboszcz wraz z ks. Wikarym udzielili

wszystkim obecnym namaszczenia chorych. Po wspólnej modlitwie nasi Duchowni zaprosili wszystkich do kawiarenki parafialnej na poczęstunek przygotowany przez Zespół Charytatywny naszej parafii. Ustanowienie Świątowego Dnia Chorego stało się wezwaniem dla wszystkich, aby poświęcić ten jeden dzień w roku na szczególną refleksję, dostrzeżenie miejsca i znaczenia tych co są blisko nas, a zmagają się z cierpieniem na duszy i na ciele. Potrzebują naszej uwagi, czasu na spotkanie, rozmowę, czasem ciepłego słowa, pomocy i wsparcia.

Mirosława Hawełek

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Przychodzi syn policjanta ze szkoły i mówi:

- Wiesz tato, nie gorsz się na mnie, ja żech dzisiaj dostał bombe z geografii.

Na to tata odpowiada:

- Ty żeś dostał bombe z geografii! A dlaczego?
- Bo żech nie wiedzioł, kaj Afryka leży.

- Ty żeś nie wiedział, kaj Aryka leży? Pokoż no globus.

Ojciec szuka i szuka po czym mówi:

- Wiesz co synu, ona nie może leżeć daleko, bo u mnie na posterunku robi murzyn i on do domu na kole jeździ!

- Janie, kiedy to ostatnio polowaliśmy na jelenia? – Wczoraj, panie. – No widzisz! To dlaczego dziś na obiad znowu jest konina? – Proszę wybaczyć, ale kucharz serwuje tylko to, co jaśnie pan raczy trafić!”

Siedzi hrabia przy basenie i woła Jana. – Janie, proszę szklanę wody. Po chwili znowu woła Jana. – Janie, proszę szklanę wody. Po sekundzie hrabia znowu woła Jana. – Janie, proszę szklanę wody. Za czwartym razem Jan się pyta: – Hrabio, po co panu tyle szklanek wody? Na to hrabia: – Janie, szybciej, basen trzeba napełnić.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 25.II

1. W drugą niedzielę wielkiego postu idziemy z Jezusem na Górę Tabor, aby odkryć najpierw pełną prawdę o tym, kim On jest, ale także prawdę o naszej godności dzieci Bożych i wiecznym przeznaczeniu człowieka. Góra Przemienienia – to miejsce na którym człowiek na nowo zachwyca się Chrystusem, na nowo wybiera Go jako Pana swojego życia. Uczniowie, których wziął ze sobą, już od dłuższego czasu chodzili z Jezusem, słuchali Dobrej Nowiny. Jednak dopiero w chwili Przemienienia Jezusa, Kiedy On sam pozwala, aby głębiej pojęli Jego tajemnicę, ci uczniowie naprawdę zachwycili się swoim Mistrzem. Zachwyt na Górze Przemienienia nie dotyczy wyłącznie wiary; jest to nade wszystko zachwyt miłości płynący z doświadczenia bliskości Boga.

2. Modlitwą i ofiarą do puszek wspieramy dziś Dzieci Afryki (dzieło *Ad gentes*).

3. W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. Modlimy się o dar nowych powołań do służby w Kościele, czcimy NSPJ i oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu NMP. W pierwszą sobotę odwiedzimy chorych od godziny 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

4. Zapraszamy do udziału w tradycyjnych nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 16.00. Po nich Msza święta już bez kazania. Droga Krzyżowa w czwartek o 16.30 dla dzieci, w piątek o 16.30 dla młodzieży i dorosłych. Przypominamy, że wierny, który odprawia pobożnie Drogę Krzyżową może uzyskać odpust zupełny, spełniając przy tym zwykłe warunki odpustu.

5. Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 26.II. – 3.III.2024

PONIEDZIAŁEK – 26. II

17.00 1) + Józef Gołyszny (od Grażyny i Grzegorza Ryłko)
2) + Marta Pietras (greg.)

WTOREK – 27. II

7.00 + Marta Pietras (greg.)
17.00 + Ewa Skrzyńska – Tomala – od matki

ŚRODA – 28. II

7.00 + Henryk Skowron (od kuzynki Franciszki Setla z rodziną z Milówki)
17.00 + Marta Pietras (greg.)

CZWARTEK – 29. II

17.00 1) + Marta Pietras (greg.)
2) + Sławomir Jasiurkowski, Aniela, Franciszek Herok, ks. Oleksik
3) + Stanisława Stańczak (od koleżanek i kolegów z pracy z Kóz)

PIĄTEK – 1. III

7.00 + Alicja Kłaptocz (od rodziny Kozub)

17.00 + Marta Pietras (greg.)
2) + Stanisław Orczyk, ++ z rodziny

SOBOTA – 2. III

7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej
18.00 1) + Danuta Iskrzycka (12 roczn. śmierci)
2) + Stanisław Żebrowski (od chrześniaka Czesława z rodziną)

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 3. III

7.00 1) + Janina, Stanisław Janos (roczn. śmierci)
2) + Janina, Gustaw Pikania
8.30 + Aleksander Pajor (od kuzynki Lucyny z rodziną)
10.00 1) + Marta Pietras, mąż Kazimierz
2) + Rudolf, Józef Jończy (roczn. śmierci), Jadwiga, córka, zięć
11.30 1) CHRZEST
2) w intencji Marii z okazji 83 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
17.00 + Franciszek, Genowefa (2 roczn. śmierci)